

AKADEMIA PANA KLEKSA

SOBOTA-NIEDZIELA 27-28 STYCZNIA 2007 **STOŁECZNA**

DODATEK DO GAZETY WYBORCZEJ REDAGUJĄ: BEATA KĘCZKOWSKA, DOROTA WYŻYŃSKA



Pan Kleks w Romie

Kilka miesięcy prób. Na scenie dzieci i dorośli aktorzy, którzy tańczą i śpiewają. W pracowniach teatralnych 400 osób szyło, składało, sklejało. Powstały niezwykle kostiumy, zadziwające dekoracje, imponujące fryzury. I już wszystko jest gotowe. W Teatrze Muzycznym „Roma” premiera musicalu opartego na książce Jana Brzechwy „Akademia Pana Kleksa”. Spektakl przygotowany z wielkim rozmachem. Będą więc niezwykle efekty - animacje komputerowe, nad głowami widzów przeleci Kleksolot, a bohaterowie „Akademii...” zawitają do bajkowych i egzotycznych krain.



AKADEMIA
I JEJ BOHATEROWIEAkademia
Pana Kleksa

„Akademia mieści się w samym końcu ulicy Czekoladowej i zajmuje duży trzypiętrowy gmach zbudowany z kolorowych cegiełek. Na trzecim piętrze przechowywane są tajemnicze i nikomu nieznanne sekrety pana Kleksa (...) schody doprowadzone są tylko do drugiego piętra i sam pan Kleks dostaje się do swoich sekretów przez komin. Na parterze mieszczą się sale szkolne, w których odbywają się lekcje, na pierwszym piętrze są sypialnie i wspólna jadalnia, wreszcie na drugim piętrze mieszka pan Kleks z Mateuszem, ale tylko w jednym pokoju, a wszystkie pozostałe są pozamykane na klucz. Pan Kleks przyjmuje do swojej Akademii tylko tych chłopców, których imiona zaczynają się na literę A, bo - jak powiada - nie ma zamiaru zaśmiecać sobie głowy wszystkimi literami alfabetu. (...) Akademia mieści się w ogromnym parku pełnym rozmaitych dolów, jarów, wąwozów, i otoczona jest wysokim murem (...) wszystkie te furtki prowadzą do rozmaitych sąsiednich bajek, z którymi pan Kleks jest w bardzo dobrych i zażyłych stosunkach”.

Pan Kleks

„Sławny mędrzec, dziwak i podróżnik, uczeń wielkiego doktora Paj-Chi-Wo, założyciel słynnej Akademii”.

„Pan Kleks jest średniego wzrostu, ale nie wiadomo zupełnie, czy jest gruby, czy chudy, albowiem tonie po prostu w swoim ubraniu. Nosi szerokie spodnie, które chwilami, zwłaszcza podczas wiatru, przypominają balon; niezwykłe obszerny, długi surdut koloru czekoladowego lub bordo; aksamitną cytrynową kamizelkę zapinaną na szklane guziki wielkości śliwek; sztywny, bardzo wysoki kołnierzyk oraz aksamitną kokardkę zamiast krawata. Szczególną osobliwość stroju pana Kleksa stanowią kieszenie, których ma niezliczoną po prostu ilość. (...) Głowa pana Kleksa nie przypomina żadnej spośród głów, które się kiedykolwiek w życiu widziało. Pokryta jest ogromną czupryną, mieniającą się wszystkimi barwami tęczy, i okolona bujną zwierzchną brodą, czarną jak smoła.

Nos zajmuje większą część twarzy pana Kleksa, są bardzo ruchliwe i przekrzywione w prawo albo w lewo, w zależności od pory roku. Na nosie tkwią srebrne binokle bardzo przypominające mały rower, pod nosem zaś rosną długie, sztywne wasy koloru pomarańczy. Oczy pana Kleksa są jak dwa świderki i gdyby nie binokle, które je osłaniają, na pewno przekłuwałyby nimi na wyłot”.

W tej roli: Wojciech Paszkowski, Robert Rozmus, Tomasz Steciuk.

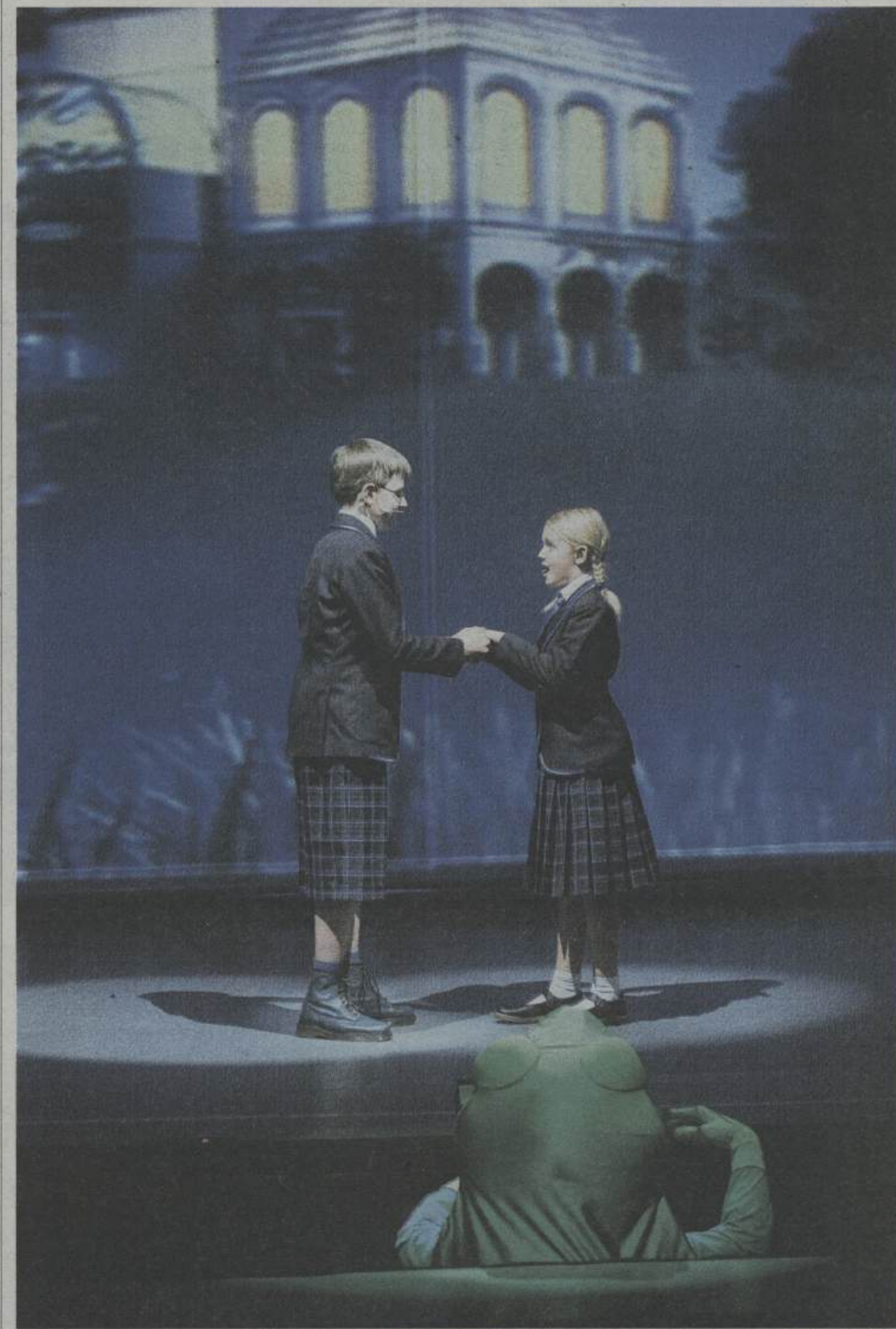
Filip Golarz

„(...) gdy znaczna część much była już wytępiona, spoza ich czarnych rój wyłoniła się postać fryzjera Filipa, który spał na otomianie w gabinecie pana Kleksa. Początkowo nie zauważyliśmy go zupełnie, tak był oblepiony przez muchy, kiedy jednak wreszcie dostrzegli go któryś z chłopców (...) Filip domaga się, abym przysłał do Akademii dwóch jego synów. Powymyślał dla nich nowe imiona, które zaczynają się na literę A, i grozi mi, że w razie ich nieprzyjęcia odbierze nam wszystkie piegi”.

W tej roli: Tomasz Steciuk, Łukasz Zagrobelny.

Polski musical
z Kleksolotem w tle

Wojciech Kępczyński, przez prawie 10 lat swojej dyrekcji w Teatrze Muzycznym Roma udowodnił, że Warszawa może mieć teatr musicalowy z prawdziwego zdarzenia



Jakub Badurka i Justyna Bojczuk – w „Akademii Pana Kleksa” Adaś i Rezeda

ROZMOWA Z...

Wojciechem
Kępczyńskim

DOROTA WYŻYŃSKA: Po „Miss Saigon”, „Kotach” i „Tańcu wampirów” mamy polski musical – „Akademię Pana Kleksa”.

WOJCIECH KĘPCZYŃSKI, REŻYSER: To fantastyczne uczucie – tworzyć coś od podstaw. Powstało nowe libretto – swobodna adaptacja książek Jana Brzechwy. Powstała też nowa muzyka Andrzeja Korżyńskiego, choć korzystamy z piosenek znanych z wersji filmowej, to jednak ponad 70 proc. muzyki zostało napisane na zamówienie teatru.



Od lewej Jakub Sztydlowski, Jakub Badurka i reżyser Wojciech Kępczyński

Robiąc „Miss Saigon”, „Koty”, „Tańiec wampirów” nauczyliśmy się, jak funkcjonuje nowoczesny teatr musicalowy. A zwieńczeniem naszych poszukiwań jest właśnie polski musical. Co było najtrudniejsze przy tej produkcji?

- Animacje, a właściwie zsynchronizowanie animacji z żywym planem. Technika XXI wieku, której ja już nie ogarniam, ale są fachowcy i czuwają, aby wszystko było perfekcyjne. Produkcja tych animacji zajęła nam kilka miesięcy, znać tu rękę Tomasza Bagińskiego.

Pana spektakl nie uniknie porównań z filmem Krzysztofa Gadowskiego.

- Sam jestem ciekaw, jak wypadnie to porównanie. Korzystamy z kilku piosenek z filmu, ale inaczej aranżowanych, na 30-osobową orkiestrę, mamy tu muzykę od rockowej po symfoniczną.

Przy wielkim szacunku dla naszych Kleksów - Wojtka Paszkowskiego i Roberta Rozmusa - składamy ukłon Piotrowi Fronczewskiemu, który dla nas jest Kleksem idealnym. Będzie zawsze honorowym gościem na spektaklu.

Patrząc dziś na Teatr Muzyczny „Roma”, trudno uwierzyć, że jeszcze kilka lat temu miał Pan Kłopoty. Nie łatwo było przekonać władze miasta, że Warszawa potrzebuje teatru musicalowego. Pamięta Pan to wszystkie protesty, donosy... A Panu udało się nie tylko wyciągnąć ten teatr z ogromnych długów, ale też zbudować nowy wizerunek tego miejsca.

- Nie myślę już o tym. Za chwilę minie dziesięć lat, odkąd tu jestem, i chyba coś się udało.

Mieliszmy wiele premier, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Mam wrażenie, że udało nam się stworzyć nową widowinę, która chętnie do nas przychodzi i oczekuje kolejnych naszych propozycji. Roma nie ma dziś specjalnie kłopotów finansowych, chociaż nie znaleźliśmy głównego sponsora na „Akademię Pana Kleksa”, co mnie bardzo dźwi. To pierwszy mój spektakl musicalowy bez sponsora.

Dziwię się, bo to polska prapremiera, spektakl z rozmachem, współpracują wielkie nazwiska, jak choćby Tomasz Bagiński nominowany do Oscara. Rozmawiałem z bankami, wielkimi firmami i nikogo ten temat nie zainteresował. Na szczęście mamy na tyle stabilną sytuację finansową, którą zawdzięczamy przede wszystkim musicalowi „Koty”, że mogliśmy sobie pozwolić na to ryzyko.

Postawiłem wszystko na jedną kartę. Po raz kolejny. Pierwszy raz, robiąc musical „Józef cudowny płaszcz w technicolorze” w Radomiu. Wszyscy mówili, że Kępczyński zwiariował, że roczny budżet przygotowuje jeden tylko spektakl. A okazało się, że warto.

Po raz pierwszy chcemy zagrać długi blok ponad stu spektakli przez kilka kilka miesięcy non stop. Chciałbym do końca czerwca, ale wszystko zależy od tego, czy widzowie będą chcieli nas odwiedzić.

Jest też w spektaklu tajemniczy pojazd – Kleksolot.

- Kleksolot nie ma tej rangi, co słynny helikopter w „Miss Saigon”. Ale kiedy leci nad widowiną, robi wrażenie. Uwaga! Nie jest do niczego przywiązany ani specjalnie zabezpieczony! Kleksolotem podróżuje Kleks z Weroniką Czyściochem, Adamem i Rezedą w poszukiwaniu szkatułki, którą ukradł Alojzy Bąbel.

ROZMAWIAŁA DOROTA WYŻYŃSKA



Dorota Kołodyńska (w głębi) zaprojektowała kostiumy



Boris Kudlicka jest autorem scenografii

Od guzika do komputera

Kto myślał o zaszebkach i guzikach? Kto głowił się nad scenografią? Kto stworzył światy tajemnicze, siedząc przy komputerze? Kto ożywił żyrafę? Kto skomponował przeboje? A kto użyje magii w czasie przedstawień? O swojej pracy opowiadają twórcy spektaklu

Andrzej Korżyński
autor muzyki do musicalu,
a także do filmu „Akademia
Pana Kleksa”



„Cała tajemnica i siła tkwi w tekstach Jana Brzechwy. Kiedy czasem przeglądam fora internetowe, czytając wpisy młodych mam, które wzajemnie polecają sobie jego wiersze. To najlepszy dowód, że ta poezja się nie starzeje. W jego wierszach jest mądrość, wyważony delikatny dydaktyzm. Są gotowymi receptami na życie, ale mają w sobie sporo humoru. No a tam, gdzie jest humor, jest i lekkość, finezja.

Lata 80., kiedy pisałem muzykę do „Akademii...”, były specyficznym czasem, szarym i ponurym. Świat wokół wydawał się bardzo brzydki. Potraktowałem więc tę propozycję jak zaproszenie do kolorowego świata. Było to emocjonujące przeżycie. Wszystko odbywało się u mnie w domu. Ćwiczyłem z tuzinem małych talentów. Musiałem te dzieci przygotować do nagrania. Pracowaliśmy więc nad całością - odbywaliśmy próby, ćwiczyliśmy teksty. Film wyróżniał się na tle innych ówczesnych produkcji, był dla nas jak wielki oddech, jakbyśmy zaczęli mnożyć światło ożywczego powietrza w płucu. Kilka momentów w filmie - jak chociażby scena z Meluzjną grana przez Małgorzatę Ostrowską - było naprawdę jak z lepszego świata. Piosenki, które zostały, żyły własnym życiem, zostały wydane na płytach analogowych.

Gdy zadzwonił Wojciech Kępczyński, dyrektor Romy, z propozycją napisania muzyki do musicalu, ucieszyłem się. „Akademia...” to świetny materiał na takie przedsięwzięcie. Kilka starych piosenek z filmu ma nową aranżację, współczesne dzieciaki wykonują fantastycznie.

Boris Kudlicka
autor scenografii:

„Akademia Pana Kleksa” jest musicaliem rodzinnym, dla szerokiej publiczności. Staraliśmy się więc stworzyć świat atrakcyjny wizualnie dla współczesnych dzieci, które od początku życia mają kontakt z różnymi mediami - gramami komputerowymi, kinem, telewizją, internetem. Wydaje mi się, że takim sposobem na przyciągnięcie uwagi małego widza może być połączenie animacji komputerowej, scenografii teatralnej, światła, choreografii. W naszej „Akademii” Tomek Bagiński i jego współpracownicy z firmy Platige Image, posługując się animacją komputerową,

stworzyli poszczególne światy - wód podwodnych, lasu, zwierząt, dziwnej akademii. W to wpisuje się jeszcze scenografia teatralna. W tej chwili łączymy te wszystkie multimedialne elementy. Zależy nam, żeby całość miała pewien klimat magii.

Przygotowując projekty scenografii, przeczytałem oczywiście książkę Jana Brzechwy. Zignorowałem jednak inne formy. Zrobiłem to świadomie, z rozmysłem, by nie fiksować się na jakimś znanym już pomysłu. Chciałem mieć czystą kartkę, zachować swobodę w kreowaniu naszej dzisiejszej „Akademii” 2007.

Dorota Kołodyńska
autorka kostiumów

Pewnym wyzwaniem przy projektowaniu kostiumów było połączenie tradycji szancerowskiej z nowoczesnym językiem, którego chcemy użyć. Wszyscy znamy bohaterów „Akademii Pana Kleksa” z ilustracji Marcina Szancera, są one obecne w świadomości. Nie chcę o nich zapominać, ale jednocześnie chcę posłużyć się też własnym znakiem, operować pewnym skrótem. Kolejny krok to znalezienie wspólnego języka ze scenografią, z dekoracjami, które przygotowuje Boris Kudlicka. Kostiumy i scenografia muszą współgrać, tworzyć jedność. Omawialiśmy z Borysem wieść o szczegółach, nie zapominając, że na scenie pojawiają się też projekcje multimedialne - dzieło Tomasza Bagińskiego. Było to ważne przy wyborze tkanin, ich faktur i kolorów, bo w świetle projektorów wyglądają one nieco inaczej niż w oświetleniu scenicznym.

Żeby przygotować się do pracy, odwiedzałam sklepy etniczne - wykonywane tamtąd tkaniny, biżuterię. Zależy mi na prawdziwości każdego detalu, szukam więc inspiracji u źródła.

Świat tego spektaklu dzieli się na dwie części - Akademia jest bardziej stonowana, trochę przypomina lata 50., a może tylko ulice warszawskiej Pragi. Druga część to tajemnicze, bajkowe krainy, które odwiedzają bohaterowie. To przestrzenie nieco przerysowane, lalkowe. Każda z nich będzie posługiwać się własnym kolorem. Krainę podwodną zdominuje szafi, błękit morski, kostiumy połyskują ciekawymi, zostały uszyte z tkaniny, która przypomina rybę łuski. W Patentonii wszystko zszarzę, zrobi się smutne, ciemne, kostiumy będą miały nieco niesprecjonistyczny rys. Za to Akakocja mieni się feerią barw, przypominającą wspólną ulicę, gdzie ktoś jedzie na rolkach, a inny na wrotkach. Salamanek - podobną trochę do Chin - zdominuje amarant, nasycony róż, a projekty kostiumów nawiązują do filmu „Hero”.



Tomasz Bagiński, reżyser animacji

Katarzyna
Proniewska-Mazurek
autorka projektów zwierząt:



Przypadam, że mam pewien problem z nazwaniem tego, co przygotowaliśmy do spektaklu. Różnie o tym mówimy - wielkie obiekty animowane, lalki, nadmarionety. Kłopot narasta, bo moje projekty występują w rzeczywistości realnej, na scenie, i wirtualnej, jako element animacji komputerowych.

Przygotowałam sporo projektów zwierząt, są w tej grupie m.in. żyrafa, struś, tukan, miś, lis, żubr, są stworzy podwodne: meduza, trzy ryby, koniki. Te zwierzęta, które pojawiają się na scenie, będą animowane przez aktorów, np. niemal pięciometrową żyrafę animować będzie tylko jedna osoba, a żubra dwóch aktorów. Ten spektakl to bardzo duże przedsięwzięcie z ogromnymi możliwościami, na pewno jest to jedna z ważniejszych moich realizacji w dziedzinie projektowania lalek. Wielkie i intrygujące przeżycie.

Tomasz Bagiński
reżyser animacji
w przedstawieniu

To dość nietypowa funkcja jak na teatr, ale wynika z tego, że poważna część elementów scenografii będzie rzutowana z projektorów na ekrany ustawione na scenie. Razem ze studiem Platige Image przygotowałem kilka godzin materiału filmowego o różnej tematyce i różnej stylistyce będącego tłem dla spektaklu. Na tak dużą skalę zostało to zrobione chyba po raz pierwszy w Polsce. W działaniu jest pięć projektorów HD, które w sumie obejmują kilkanaście metrów sceny. Praca była niewątpliwie ciekawa, ale też niebawale wymaga-

jaca. Przygotowanie materiału na projektor wymaga kompletnie innego podejścia niż kino czy TV. Materiał jest wyświetlany w trudnych warunkach oświetleniowych, trzeba brać pod uwagę to, co dzieje się na scenie w danym momencie, i dbać o to, żeby obraz był czytelny. Jedną sprawą było artystyczne zaplanowanie nad taką ilością stylistyk, drugą - zadbanie o to, żeby technicznie dało się to pokazać. Przy projekcie pracowało ponad 20 artystów i techników. Przez cztery miesiące w bliskiej współpracy z ekipą Teatru Roma stworzyliśmy kilka godzin materiału animowanego. Jak to się sprawdzi - coż, sam jestem ciekaw.

Maciej Pol
efekty iluzjonistyczne



„Akademia Pana Kleksa” to historia pełna magii. Pan Kleks jest postacią, która czarując, pobudza wyobraźnię. W tej bajce oprócz piosenek, tańca i wspaniałej gry aktorów nie może zabraknąć efektów iluzjonistycznych. Wszystkie triki dobraćaliśmy, dyskusyjnie, dopasowując je do sytuacji i potrzeb scenariusza. Ożywiłymi lalkę składającą się z dwóch części w pracowni Golarza Filipa. Dodałszy triki do czynności wykonywanych przez Pana Kleksa, co ma pomóc i uwierzygodnić magiczne właściwości postaci. Czy widz uwierzy w czary? To pytanie bardzo trudne i odpowiem na nie dopiero po obejrzeniu całości widowiska, które jest syntezą wielu dziedzin i pracy wspaniałych twórców. To dzięki nim i ich pasji możemy zaprosić państwa do krainy spełnienia i niemożliwości, jaką jest bez wątpienia opowieść Jana Brzechwy.

NOT. BEATA KĘPCZKOWSKA

AKADEMIA
I JEJ BOHATEROWIE

Weronik Czyścioch

„Stary dozorca Weronik (...) niegdyś nazywał się po prostu Franciszek, ale kilka lat temu przyjął imię po swojej zmarłej żonie Weronice. Tak bardzo ją kochał, iż pragnął w ten sposób utrwalić jej pamięć wśród lokatorów”. W tej roli: Grzegorz Plerceński, Jakub Sztydlowski.

Alojzy Bąbel

Pan Kleks o Alojzym: „Alojzy nie jest żywym człowiekiem, tylko lalką. Byłem zawsze przeciwny wprowadzaniu lalek do mojej Akademii. Ale teraz już nie nie poradzę. Alojzy został w nocy podstępnie przemocy. Będę miał z nim mnóstwo kłopotów. Muszę go nauczyć czuć, myśleć i mówić”. W tej roli: Jan Bzdawka, Łukasz Zagrobelny.

Rezeda

Córka Anemona Lewkonika. „Rezeda jest niezrównana w tlesurze ptaków. Robaki zwane plażenicami nauczyła tabliczki mnożenia i teraz każdy ptak, który jest takiego plażenica, umie mnożyć do stu”. Narzeczona Adasia. W tej roli: Iga Krefft, Justyna Bojczuk, Magdalena Wasyluk.

Adaś

Uczeń Pana Kleksa, narrator całej opowieści. „Nazywam się Adaś Niezgódka, mam dwanaście lat i już od pół roku jestem w Akademii pana Kleksa. W domu nic mi się nigdy nie udało. Zawsze spóźniałem się do szkoły, nigdy nie zdążyłem odrobić lekcji i miałem gliniane rece. Wszystko upuszczałem na podłogę i łukłem, a szklanki i spłdki na sam mój widok pękały i rozlatywały się w drobne kawałki, zanim jeszcze zdążyłem ich dotknąć. Nie znosiłem krupnika i marchewki, a codziennie dostawałem na obiad krupnik i marchewkę, bo pożywnie i zdrowe. Kiedy na domiar złego oblałem atramentem parę spodni, obrus i nowy kostium mamy, rodzice postanowili wysłać mnie na naukę i wychowanie do Pana Kleksa”. W tej roli: Wojciech Rotowski, Jakub Badurka, Patryk Pleskiński. ©

OPRAC. BET

Cytaty pochodzą z książki Jana Brzechwy „Pan Kleks. Akademia. Podróż. Tryumf”, ilustracje Jan Marcin Szancer, wyd. Czytelnik, Warszawa 1972



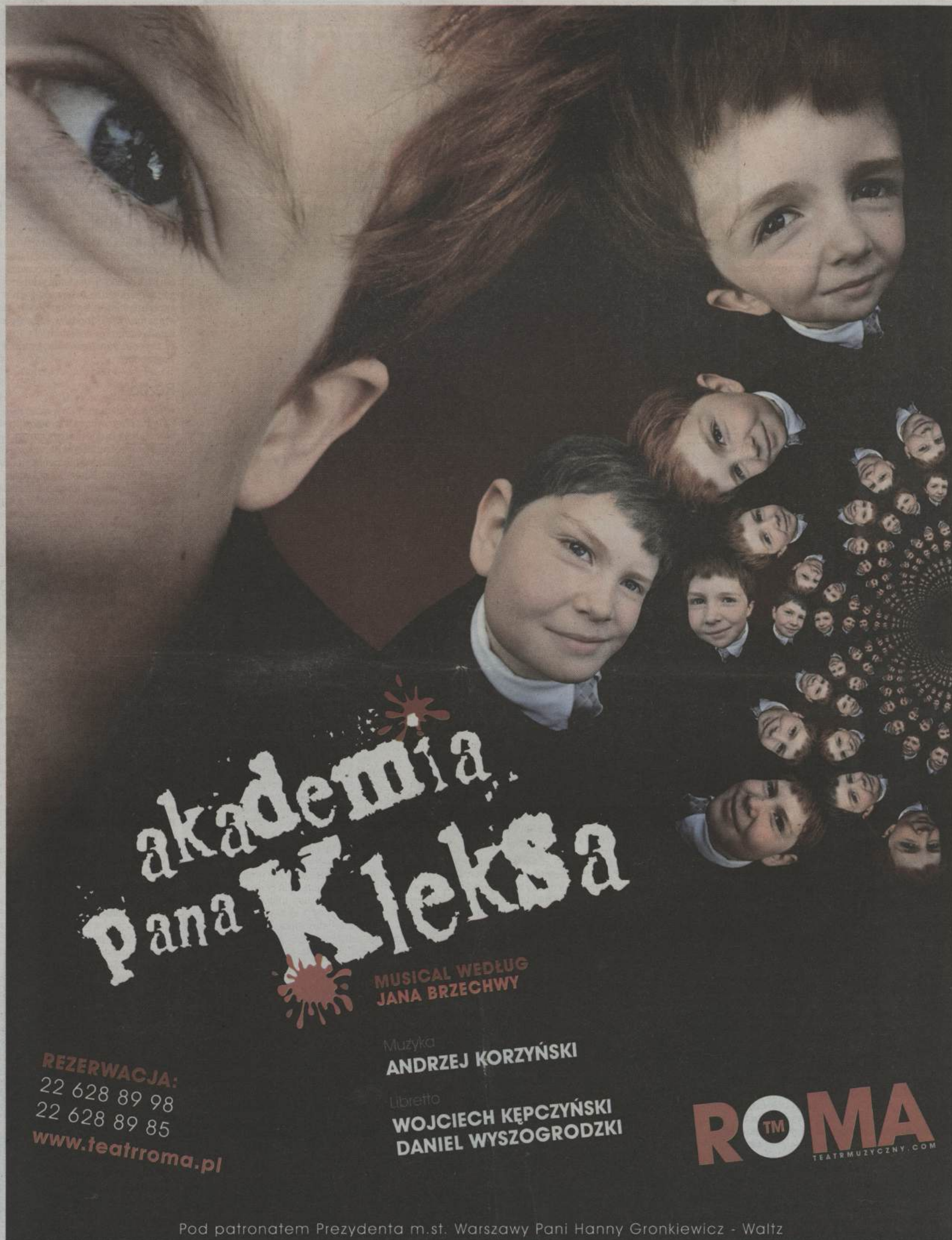
„AKADEMIA PANA KLEKSA”

libretto i reżyseria Wojciech Kępczyński, teksty piosenek Daniel Wyszogrodzki, muzyka Andrzej Korżyński, aranżacja Bogdan i Maciej Pawłowski, choreografia Iwona Runowska i Jacek Badurek, scenografia Boris Kudlicka, reżyseria animacji Tomasz Bagiński, kostiumy Dorota Kołodyńska, peruki Jagó Hupelo i Thomas Wolf, charakterystyka Sergiusz Osmański, projekty lalek Katarzyna Proniewska-Mazurek, iluzje Maciej Pol. Premiera 27 stycznia 2007

BILETY MOŻNA REZERWOWAĆ przez Internet w serwisie eBilet.pl, telefonicznie (022 628 03 80, 022 628 89 85) i w kasie teatru. Teatr Muzyczny „Roma” ul. Nowogrodzka 49, wszystkie informacje www.teatroma.pl

4 Akademia Pana Kleksa Stołeczna

Sobota-niedziela 27-28 stycznia 2007 • Gazeta Wyborcza • www.gazeta.pl



Akademia Pana Kleksa

MUSICAL WEDŁUG
JANA BRZECHWY

Muzyka
ANDRZEJ KORZYŃSKI

Libretto
**WOJCIECH KĘPCZYŃSKI
DANIEL WYSZOGRODZKI**

ROMA
TEATR MUZYCZNY.COM

REZERWACJA:
22 628 89 98
22 628 89 85
www.teatrroma.pl

Pod patronatem Prezydenta m.st. Warszawy Pani Hanny Gronkiewicz - Waliz

